

ZBIGNIEW MUSIAŁ  
Uniwersytet Warszawski

## ZMIERZCH RACJONALIZMU

1. Twierdzić dzisiaj, że nasza cywilizacja- nazywana *cywilizacją europejską*, *cywilizacją Zachodu* albo „cywilizacją białego człowieka” - znajduje się w fazie schyłkowej nie jest niczym oryginalnym ani zaskakującym. Nadto widoczne są tego symptomy.

Cywilizacja Zachodu wydała wartości, których nie rozpoznała i nie realizowała żadna inna w przeszłości, ani żadna jej współczesna. To ona stworzyła warunki technoewolucji, dzięki której człowiek mógł wyzwolić się z czysto biologicznego bytu. To z kolei otworzyło mu szansę nie tylko na łatwiejszą egzystencję, ale przede wszystkim możliwość kształtowania i wyniesienia się ponad nastawioną hedonistycznie naturę poprzez wysiłek realizowania wartości nieutylitarnych. Wielka sztuka, z jej stylistycznie zróżnicowaną architekturą i muzyką polifoniczną, wielka kultura, ta sakralna, i ta świecka, demokracja, a nade wszystko *n a u k a* - to największe objawienia tej cywilizacji, nieporównywalne z innymi, bo nie mające odpowiedników poza nią. Znane i doceniane są pojedyncze odkrycia i wynalazki cywilizacji dawniejszych, jak np. pewne odkrycia astronomiczne, wynalezienie prochu, pisma lub zapisu pozycyjnego cyfr przez Hindusów (niesłusznie przypisywane Arabom). Jest to jednak, co najwyżej, tylko pewien wkład do wiedzy o świecie, daleki od tego, co określane jest mianem nauki. Nauka bowiem to nie tylko zbiór informacji, ale uporządkowany w prawa i teorie całościowy i wewnętrznie spójny system wiedzy. Tylko tak rozumiana nauka daje odpowiedzi na pytanie nie tylko jak zjawiska i procesy przebiegają, ale ponadto dlaczego tak właśnie przebiegają. Dzięki temu można - z większym lub mniejszym prawdopodobieństwem - te zjawiska i procesy antycypować oraz nimi praktycznie kierować. Podobnie, technika to nie zbiór odosobnionych wynalazków - bo te człowiek robił już w paleolicie - tylko systematyczna wynalazczość oparta o naukowe poznanie przyrody i jej teorii. Czegoś takiego nie było w żadnej innej cywilizacji. Gdziekolwiek dzisiaj mamy do czynienia z naukowo podbudowaną wynalazczością, tam mamy też do czynienia z elementami cywilizacji zachodniej.

System naukowego myślenia jest podstawą całościowego obrazu świata, czyli kształtowania naukowego poglądu na świat. Stanowi on *differentiam specificam* naszej cywilizacji i zarazem jest jednym z dwu jej ideowych filarów.

Drugim filarem cywilizacji Zachodu było i jest jeszcze chrześcijaństwo. Chrześcijaństwo rozumiane tu jest jako pewna orientacja intelektualna, nie tylko religijna. Metafizyka tak rozumianego chrześcijaństwa jest efektem dwu wielkich syntez dziejowych: żydowskiej wiary w jednego osobowego Boga z filozofią grecką, oraz zrodzonego w ten sposób wczesnego chrześcijaństwa z kulturą rzymską. Pierwsza synteza to jakby łączenie ognia z wodą: absolutnego autorytetu boskiego z autorytetem rozumu i logiki; prawdy objawionej z prawdą udowodnioną. Z drugiej syntezy chrześcijaństwo wyniosło poszanowanie prawa i wiarę w sprawiedliwość świecką.

Oba te fundamenty cywilizacji Zachodu łączy jedna wartość naczelna: racjonalność. Racjonalność jest jednak nierówno w tych filarach reprezentowana. Racjonalność właściwa nauce - polega na uznaniu za jedyne źródło poznania rozumu ludzkiego i doświadczenia zmysłowego. Chrześcijaństwo zaś, choć w metafizyce swej wykracza poza granice racjonalności, w porównaniu z irracjonalizmem ludowym, jakim jest *okultyzm*, czyli wiara w istnienie tzw. „zjawisk paranormalnych” lub wiara w sprawczą moc postulowanego dzisiaj tzw. „myślenia pozytywnego” - jawi się jako doktryna w sumie bardzo racjonalna. Duch racjonalności, odziedziczony po filozofii greckiej, przejawia się w respekcie dla rozumu ludzkiego, a przede wszystkim dla logiki. Sprawił on, że chrześcijaństwo, w przeciwieństwie do innych wielkich doktryn religijnych, nie stanowiło ideowej zatory dla powstania i rozwoju nauki. Przeciwnie, wypierając wiarę w demony i czary, tworzyło podłoże dla narodzin i rozwoju myśli niezależnej. Dobrze wyraził to prefekt watykańskiej Kongregacji Doktryny Wiary kardynał Józef Ratzinger:

„Współczesna ateistyczna kultura Zachodu jeszcze istnieje dzięki wolności od strachu przed demonami, zaszczipionej przez chrześcijaństwo. Ale jeśli zbawcze światło Chrystusa zgasłoby, to ten świat, mimo całej swej wiedzy i tak rozwiniętej technologii, uległby terrorowi i popadłby w desperację. Już mamy dzisiaj oznaki powrotu do ciemnych, ponurych sił: właśnie w złaicyzowanym świecie szerzą się kultury sataniczne”<sup>1</sup>.

W tym stwierdzeniu odzwierciedla się to, na co tu wskazujemy: że między myślą chrześcijańską i myślą naukową istnieją związki powinowactwa. Wolteriański libertynizm związków tych nie dostrzega. Jasność spojrzenia mącą mu dogmaty niepokalanego poczęcia, czy nieomyłności papieskiej - jakby to one decydowały o wpływie chrześcijaństwa na sposób myślenia Zachodu.

Magia zawsze towarzyszyła człowiekowi. Historycznie zmieniał się tylko poziom zainteresowania dla jej praktyk; czasem rósł, czasem malał, ale nigdy nie spadał do zera. Chrześcijaństwo i nauka stanowiły jedyną realną zaporę dla magii. Były zaporą nie w tym sensie, że reagowały represywnie <sup>1</sup>

<sup>1</sup> *Raport o stanie wiary. Z Kardynałem Josefem Ratzingerem rozmawia Vittorio Messori.* Kraków - Warszawa-Struga 1986, s.120.

wobec wierzeń okultystycznych (jak to bywało ze strony Kościoła), lecz w tym, że były intelektualną przeciwwagą dla ludowego irracjonalizmu. Tak było przynajmniej do niedawna, ale właśnie przestaje tak być. Przeważać zaczyna znowu magiczny pogląd na świat.

**2. Charakterystyka magicznego poglądu na świat.** W magicznym poglądzie na świat rzeczywistość dzieli się na świat widzialny i niewidzialny. Poznanie tego drugiego stanowi wiedzę *ezoteryczną*, dostępną tylko nielicznym wtajemniczonym, a ogółowi dawaną tylko pośrednio do rozumienia w formie aluzyjnej. Podziału tego nie należy mylić z pozornie podobnym podziałem w nauce. W nauce odróżnia się dwa rodzaje pojęć: empiryczne (jak wątroba) i teoretyczne (jak przemiana materii). Pierwsze odnoszą się do „świata spostrzeganego”, podpadającego pod nasze zmysły. Drugie są konstrukcją teoretyczną, którą wprowadza się po to, by w chaosie postrzeżeń rozpoznać logiczny ład. Postrzegamy światło, ale nie rozróżniamy fotonów; doznajemy działania wirusów, lecz nie rozróżniamy ich zmysłami.

Natomiast „świat widzialny” postawiony w magicznym myśleniu w opozycję do „świata niewidzialnego” obejmuje wszystko to, co składa się na empiryczną wiedzę naukową, określaną tam dziś lekceważąco mianem „nauki konwencjonalnej”: tej, która dotyczy przyrody. Przeciwstawiany mu „świat niewidzialny” ma inny charakter. Jest on w jakiś sposób pokrewny nie naszemu ciału, lecz duszy. Działające w tym świecie siły - zwane czasem „siłami *psi*” od greckiego „psyche” mają charakter nie fizyczny, lecz psychiczny. Manifestują się one w świecie fizyki w postaci „zjawisk niezwykłych”, niejako „nadprzyrodzonych”, i przez „naukę konwencjonalną” nie wytłumaczalnych. Siły te nie są wykrywalne środkami nauki, która nastawiona jest wyłącznie na rejestrowanie sił fizycznych. Detektory sił *psi* same muszą mieć „charakter *psi*”: czyli w jakimś sensie „psychiczny”. Istnieją osoby (a także zwierzęta) wyposażone w szczególną zdolność, dzięki której mogą nie tylko rozpoznać te siły, ale także (czego zwierzęta już nie potrafią) nimi kierować i gromadzić w sobie związaną z nimi energią - też oczywiście „psychiczną”. Wzorem są oczywiście akumulatory elektryczne, w których za pojęcie „elektryczny” podstawia się po prostu „psychiczny”. Osoby te zwie się m e d i a m i. Są one pośrednikiem między widzialnym światem materii a niewidzialnym światem ducha. Dawniej zwano ich czarownikami lub szamanami; teraz nazywa się ich *ekstrasensoryjami*, a ich rzekomą zdolność rozpoznawania siły *psi* zwie się z angielska *extra sensory perception (ESP)*. Tych spośród nich, którym przypisywane są też zdolności uzdrowicielskie nazywa się *bioenergoterapeutami*.

Kierowanie siłami *psi* ma charakter magiczny. Przez magię rozumiemy ogół wierzeń i opartych na nich praktyk polegających na pewnego rodzaju czynnościach symbolicznych, które według owych wierzeń mają

fizyczną moc sprawczą. Mogą to być gesty rąk (co można zobaczyć np. w regularnie emitowanym od dwóch lat przez Polsat programie „Ręce które leczą”), lub ruchy całego ciała (np. rytualne tańce). Działanie magiczne może polegać także na wypowiedaniu pewnych formuł o charakterze zaklęcia, na kreśleniu pewnych znaków i rysunków (rozmaite „pentakle”, „pentagramy”, „heksagramy”, karty tarota). W praktykach magicznych stosowane są również rozmaite narzędzia i akcesoria - jak różdżki, wahadełka, talizmany, amulety, olejki magiczne, żywe i martwe zwierzęta lub ich spreparowane organy, niekiedy specjalna odzież.

Odróżnia się magię czarną od białej. Czarna obejmuje praktyki, których celem jest spowodowanie skutków złowrogich, jak czyjeś nieszczęście, choroba albo śmierć. Znaną postacią czarnej magii, nakierowanej na konkretną osobę jest tzw. „złe oko” (*maleficium* - „zło uczynione przez spojrzenie”). Magia biała natomiast zmierza do efektów dobroczynnych. Jest ona właśnie domeną bioenergoterapeutów, a także tradycyjnych znachorów - o ile nie uprawiają oni po prostu zwykłego ziołolecznictwa.

Składnikiem magicznego poglądu na świat jest pojęcie tabu, czyli zaka z magiczny. Dotyczy przebywania w pewnych miejscach lub ich odwiedzania, kontaktu z pewnymi osobami lub zwierzętami, wykonywania pewnych czynności, mchów, gestów, wypowiedania pewnych słów. Przekroczenie tabu uruchamia siły *psi*, mogące spowodować groźne konsekwencje. Posługując się gestami, znakami lub słowami zastępczymi możliwe jest ominięcie tabu. Współcześnie jest wiele takich magicznych substytutów tabu. Tak np. zamiast „starcy” mówi się „seniorzy” albo „ludzie starsi”, ułomni albo kaleki to „niepełnosprawni” albo „sprawni inaczej”, zбочeńcy seksualni to „seksualność alternatywna”.

Trzeba jednak odróżniać tabu magiczne od zakazów kulturowych, określaných jako „kulturowe tabu”. Te ostatnie dotyczą przekroczeń ukształtowanych przez głęboką tradycję zasad moralnych i zwyczajowych, stanowiących duchowy fundament takich wspólnot jak np. rodzina czy naród. Przekroczenia tych zasad, takich jak np. zakazu kazirodztwa lub bezczeszczenia zwłok, oraz ich utylitarne wykorzystywanie mają w przeciwieństwie do tabu magicznego uzasadnienie racjonalne. Uzasadnienie to nie zawsze jednak jest łatwo dostrzegalne i płytkiemu racjonalizmowi mogą się często przedstawiać jako nieuzasadnione „przesady”. Ci, którzy postulują zniesienie wszelkich tabu, nie dokonują tego odróżnienia. Nie ma bowiem kultury bez tak rozumianych „tabu”.

Magiczny pogląd na świat jest zakorzeniony w ludzkiej percepcji rzeczywistości i stanowi źródło jej elementów irracjonalnych. Trzeba jednak pamiętać, że irracjonalizm ma dwa kształty. Jeden jest szacowny. Jest on alternatywą do filozoficznego racjonalizmu. Drugi za szacowny uznać tru-

dno: jest nim prostacki anty racjonalizm, za którym kryje się wrogość wobec kanonów racjonalnego myślenia, wspólnych zarówno nauce jak i chrześcijaństwu. Przejawia się on dziś w najrozmaitszych formach okultyzmu i neo-okultyzmu. Termin „okultyzm” będziemy tu rozumieć jako nazwę zbiorczą dla wszystkich przejawów scharakteryzowanego wyżej magicznego poglądu na świat. Mieszczą się tu wszystkie jego odmiany, takie np. jak *ezoteryzm*, *satanizm*, *mesmeryzm*, *spirytyzm*, *szamanizm* itd. a także współczesne formy okultyzmu: *metapsychika*, *parapsychologia*, *psychotronika* i *myślenie pozytywne*.

Za nazwami „parapsychologia”, „psychotronika” i „myślenie pozytywne” nie kryją się - w porównaniu do okultyzmu klasycznego - jakieś istotnie nowe treści. Wprowadzając paranaukową terminologię stwarza się z jednej strony pozór nowości, a z drugiej pozór naukowości, mające odróżnić tę nową magię od starych czarów. Propagandowo ta zmiana nazewnictwa i rekwizytów okazuje się bardzo skuteczna. Skuteczność ta nie jest tylko efektem zręczności socjotechnicznej. Swój renesans magia zawdzięcza przede wszystkim temu, że trafia jednocześnie w stare zabobony i nowe lęki. Dzisiejszy „bioenergoterapeuta” jest nowym wcieleniem dawnego szamana, a „medycyna niekonwencjonalna” lub „alternatywna” jest nową postacią znachorstwa i „zamawiania chorób”; „radiestezja” to stare różdżkarstwo, a „prekognicja” to wróżbiarstwo. Najnowszą i szczególnie naiwną formą, w jakiej odradza się magiczny pogląd na świat, jest tzw. „myślenie pozytywne” Jest ono wiarą w bezpośrednią moc sprawczą psychiki, która - jak Bóg u Ksenofanesa - „bez trudu siłą ducha wywija światem”.

**3. Dominacja okultyzmu.** Uzasadnieniem twierdzeń dotyczących społecznej reprezentacji rozmaitych poglądów na świat - takich jak magiczny, religijny czy naukowy - są empiryczne badania socjologiczne. Podjęliśmy więc kwerendę w archiwach dwu największych w Polsce instytucji zajmujących się badaniem opinii publicznej: OBOP i CBOS. Udało się nam ustalić, że pierwsze sondaże socjologiczne badające stopień wiary w istnienie *psi* i skuteczność praktyk magicznych przeprowadzono dopiero 13 lat temu. W związku z ogromną wówczas popularnością w Polsce rosyjskiego znachora Anatola Kaszpirowskiego, w dniach 18 i 19 lutego 1990 r. OBOP zapytał Polaków o ich stosunek do znachorów w ogóle i do proponowanej telewizyjnej formy kontaktu z nimi. Zdecydowana większość badanych była zdania, iż spotkania ze znachorami („bioenergoterapeutami”) mogą poprawić stan zdrowia chorych. 73% ankietowanych opowiadało się za dalszą emisją takich programów, a tylko 4 % było przeciw<sup>2</sup>.

<sup>2</sup> OBOP. *Komunikat z badań*. Nr 12/554.

Najbardziej zainteresowani bylibyśmy badaniami statystycznymi z lat siedemdziesiątych. Był to okres szeroko zakrojonej propagandy okultyzmu, występującego wtedy pod nazwą *psychotroniki* lub *parapsychologii* (Wcześniejsza fala okultyzmu z początku lat sześćdziesiątych była o wiele słabsza i szybko wygasła.) Szczytowymi „osiągnięciami” z zakresu tzw. „psychotroniki” były głośne wówczas występy amerykańskiego prestidigatora Uri Gellera (przypominane dzisiaj w telewizyjnym kanale *Discovery*) i Rosjanki Niny Kułaginy. W Czechosłowacji prezentował swe „generatory psychotroniczne” niejaki Robert Pavlita, a w Polsce rzekome zdolności jasnowidztwa przypisywano ks. Czesławowi Klimusze. Latem 1973 r. w Pradze odbył się pierwszy międzynarodowy kongres okultystów. Do propagandy tych rewelacji w Polsce zaangażowane zostały najbardziej poczytne dzienniki i czasopisma, radio, a przede wszystkim telewizja<sup>3</sup>.

Wyniki sondaży lat siedemdziesiątych dałyby możliwość porównania z wynikami lat dziewięćdziesiątych. Niestety, takich badań wówczas nie prowadzono. Pewnym orientacyjnym wskaźnikiem jest przeprowadzona przez nas w 1974 r. sonda wśród studentów Uniwersytetu Warszawskiego. Spośród 59 studentów Wydziału Chemii i Geografii 66% opowiedziało się za sensownością badań tzw. „zjawisk paranormalnych”. Dopiero w 1997 r. CBOS przeprowadził badania „popularności niektórych idei z kręgu New Age”. Wśród pytań znajdujemy również pytania odnoszące się do przeświadczeń okultystycznych. Są one następujące<sup>4</sup>:

w procentach

	tak	nie	trudno powiedzieć
niektórzy ludzie mają zdolność przewidywania przyszłości	64	23	13
możliwa jest telepatia, czyli przekazywanie myśli na odległość	46	39	14
duże znaczenie dla człowieka ma znak zodiaku	38	50	12
są daty i dni pechowe	33	59	8
możliwe jest rzucanie złego uroku	30	59	14
możliwy jest kontakt z zmarłymi	24	62	14

Wyniki te dają pewien pogląd na świadomość Polaków końca XX wieku. Jednakże jest to obraz daleko niepełny. Przede wszystkim w pytaniach tych nie uwzględnia się stosunku do takich praktyk, jak różdżkarstwo czy znachorstwo. A praktyki te należą do najbardziej popularnych. Pośrednią in-

<sup>3</sup> Rewelacjom tym i propagandzie okultyzmu w latach siedemdziesiątych poświęciliśmy dwa artykuły (wspólnie z B. Wolniewiczem): *Psychotronika jako neookultyzm i Scjentyzm i okultyzm*. „Studia Filozoficzne” 1975, numery 7 i 10-11.

<sup>4</sup> CBOS. *O niektórych aspektach świadomości końca wieku*. Komunikat z badań. Warszawa, grudzień 1997, s. 7.

formację o stosunku do znachorstwa znajdujemy w cytowanym biuletynie CBOS. Stwierdza się tam, że ponad 35 % ankietowanych lub ktoś z ich najbliższej rodziny korzystało z usług znachorskich, a co piąty - wielokrotnie. 61 % z nich jest zadowolonych z efektów tego rodzaju usług (nazywanych „alternatywnymi metodami terapii” lub „medycyną niekonwencjonalną”)<sup>5</sup>. Dane te dotyczą tylko osób korzystających z usług współczesnych czarowników; nie dowiemy się jednak, ile jest osób wierzących w ich skuteczność, chociaż sami ani ich znajomi z usług takich nie korzystali. Dopiero taki rodzaj wiary - nie żądającej sprawdzenia - oddaje jej rzeczywiste rozmiary.

Po zapoznaniu się z materiałami OBOP i CBOS, widzimy, że ich przeprowadzone badania nad wiarą w skuteczność praktyk magicznych i istnienie tzw. „zjawisk paranormalnych” nie mają większej wartości.

Po pierwsze: sami opracowujący te badania nie mają dystansu do okultyzmu i sami często mu ulegają. Ogranicza to ich obiektywizm i naukową wartość tych badań. Przejawia się to w zadawanych pytaniach, a także w opracowaniu i komentarzach do wyników. W badaniach OBOP operuje się terminem „znachor”, a nie „bioenergoterapeuta”. Dla nas są to synonimy, ale nie jest tak w odbiorze powszechnym. Dla wielu słowo „znachor” ma zabarwienie pejoratywne, „bioenergoterapeuta” nie. Stąd pytanie o skuteczność „znachorów” daje inny rozkład odpowiedzi, niż gdyby zapytano o „bioenergoterapeutów”.

Podział współczesnych uzdrowicieli na „znachorów” i „bioenergoterapeutów”, z jednoczesną kwalifikacją negatywną pierwszych i dodatnią dla drugich, widać w komentarzu do badań OBOP. Autor tego opracowania, dostrzegając problematyczność odróżniania znachorów od bioenergoterapeutów, jednocześnie takiego podziału broni. Pisze mianowicie<sup>6</sup>.

„Wydaje się, że znachorzy, jakich przedstawiamy sobie w tradycyjnych wyobrażeniach na ten temat, a więc jako nieco prymitywnych zamawiaczy różnych chorób, odwołujących się niejednokrotnie do elementów magicznych itp. - stanowią tylko niewielki odłam działających obecnie różnego rodzaju uzdrowicieli. Jeśli znachorem czy uzdrowicielem można nazwać każdą osobę, która trudni się leczeniem chorych na podstawie innych systemów wiedzy niż oficjalna medycyna, to znachorem nazwiemy także popularnego u nas uzdrowiciela angielskiego Cliva Harrisa, dalekiego przecież od takiego tradycyjnego stereotypu, a uzdrawiającego osoby również dalekie od naszych tradycyjnych wyobrażeń o pacjentach uzdrowicieli (są to między innymi osoby wykształcone, mieszkańcy wielkich miast)”.

<sup>5</sup> J. w., s. 14/15.

<sup>6</sup> A. Ostrowska, OBOP - Komitet do Spraw Badania i Telewizji. Nr 157. Warszawa 1980, s. 85.

Zwróćmy tu uwagę na stosowaną terminologię, właściwą dla współczesnych okultystów. Medycynę naukową nazywa się „medycyną oficjalną”, a „inne systemy wiedzy”, czyli praktyki znachorskie traktuje jako jej alternatywę. Z naszego punktu widzenia „znachorami” są tylko ci, którzy nie nazwali się jeszcze „bioenergoterapeutami”, a „bioenergoterapeuci” to inna nazwa znachorów. Jedni, jak i drudzy, w tym również Kanadyjczyk Harris, czy Polak Nowak, to zamawiacze chorób. O żadnym „leczeniu” nie ma tu mowy. Natomiast ich klientela, owi „wyształceni mieszkańcy wielkich miast” są najbardziej podatną grupą społeczną na wiarę okultystyczną i nie w tym szczególnie dziwnego nie ma.

Uleganie wierze w znachorów-bioenergoterapeutów jeszcze bardziej widoczne jest w komunikacie z badań CBOS *O niektórych aspektach świadomości końca wieku*. (BS/163/163/97). Stosuje się tam bałamutną terminologię współczesnego okultyzmu, jak „niekonwencjonalne metody leczenia”, „medycyna alternatywna”, „inne metody leczenia”, „tradycyjne leczenie”. W tym nie byłoby nic szczególnego. Jednakże w komentarzach ujawniają się wyraźne preferencje okultystyczne ich autora. Oto ich fragment: „Większość tych, którzy korzystali z niekonwencjonalnych metod leczenia, jest zadowolona z jej efektów (61 %). Odsetek niezadowolonych jest o połowę niższy. A zatem alternatywne metody terapii są oceniane jako dość skuteczne. Ich efektywność wyda je się dość wysoka [wyróżnienie nasze], zwłaszcza jeśli założyć, że korzystają z nich przede wszystkim osoby rozczarowane efektami tradycyjnego leczenia i możliwościami współczesnej medycyny”, (s. 15) Autor stosuje chwyt erystyczny, do którego powszechnie uciekają się sami znachorzy i ich obrońcy: do świadectw ich klienteli. A jak wiadomo, w nauce, w tym również w medycynie, świadectwa nie stanowią żadnego dowodu. Preferencje autora ujawniają się także w stosowaniu niedopuszczalnej metodologii. Na jakiej podstawie zakłada się, że z usług znachorów korzystają przede wszystkim ludzie rozczarowani medycyną naukową?

Po drugie, sondaże OBOP i CBOS pozwalają jedynie na uzyskanie danych cząstkowych, odnoszą się do poszczególnych przesądów i praktyk magicznych. Możemy się dowiedzieć np. że czytanie horoskopów praktykuje 52 % badanych, że jedna trzecia Polaków przynajmniej raz skorzystała z usług znachora, albo że 64 % badanych sądzi, iż niektórzy ludzie mają zdolność jasnowidzenia. Nie pozwala to jednak na ogólną ocenę wiary okultystycznej u Polaków.

Nie wiemy jakie miejsce - obok religijnego i naukowego - w społeczeństwie polskim zajmuje magiczny pogląd na świat. Inaczej mówiąc, badania te nie pozwalają na ocenę łączną. Taką ocenę znajdujemy wprawdzie w sondażu OBOP z 1999 r., dotyczącym stopnia podatności społeczeństwa



polskiego na gusła i przesady. (Stwierdza się tam, że 75 % Polaków ulega gusłom i przesądom.<sup>7</sup>) Mówiąc o ocenie łącznej mamy na myśli ś r e d n i ą statystyczną i odnoszącą się do zbioru wyznawców wiar i praktyk magicznych w pewien sposób zróżnicowanych. Przeświadczenie, że w gwiazdach zapisane są losy ludzkie, czy też jak chcą inni - ich charaktery, ma inną reprezentację wyznawców niż wiara w istnienie duchów, lub wiara w skuteczność zabiegów magicznych. Są tacy, których wiara obejmuje wielość fenomenów *psi*, oraz tacy, którzy ograniczają swą wiarę tylko do jakiegoś jednego lub kilku takich domniemyanych zjawisk i praktyk. Tak np. ci sami, którzy na pytanie: „czy istnieją zjawiska paranormalne i są na to liczne dowody?” odpowiadają negatywnie, na pytanie: „czy tzw. bioenergoterapeuci posiadają rzeczywiste właściwości lecznicze?” dają odpowiedź pozytywną. Albo na odwrót, jeśli na pierwsze odpowiadają pozytywnie, to na drugie - negatywnie, nie dostrzegając w tym niekonsekwencji.

Przedstawione przez nas wady badań statystycznych nad wierzeniami okultystycznymi skłoniły nas do sondażu we własnym zakresie. Zdawaliśmy sobie sprawę z naszych ograniczonych możliwości. Zdani byliśmy jedynie na ankietę kierowaną, i w dodatku, do niewielkiej liczby osób. Dlatego naszą próbę traktujemy tylko jako przyczynek do zagadnienia.

Badaniem objęliśmy studentów I roku z różnych wydziałów Uniwersytetu Warszawskiego oraz słuchaczy Wyższej Szkoły Promocji. W październiku 2001 r. zadaliśmy im dwa pytania sformułowane tak, aby objąć nimi możliwie szeroki zbiór tzw. zjawisk paranormalnych i praktyk magicznych, a jednocześnie wyłączyć tradycyjne gusła i przesady. Pytania są następujące: 1. Czy sądzisz, że zjawiska paranormalne (takie np. jak *telepatia*, *jasnowidztwo*, właściwości *ródźkarskie* itd. istnieją i są na to liczne dowody? 2. Czy Twoim zdaniem tzw. *bioenergoterapeuci* posiadają rzeczywiste zdolności uzdrawiania? Otrzymaliśmy ogółem 216 ankiet. Co najmniej na jedno z tych dwu pytań pozytywnie odpowiedziało 159 osób. Znaczy to, że **73,6 %** ankietowanych studentów podziela wiarę w istnienie zjawisk paranormalnych i skuteczność praktyk magicznych współczesnych znachorów. Pozytywnie na oba pytania odpowiedziało 77 osób. Negatywnie na pierwsze i drugie pytanie odpowiedziało 38 osób, tj. 17,6 %, a 8,8 % nie miało zdania.

O wartości naszej próbki świadczy w jakiejś mierze fakt, że rozkład odpowiedzi na zadane pytania w różnych grupach i na różnych kierunkach studiów jest bardzo zbliżony.

Najbardziej dla nas istotna jest postawa osób deklarujących wiarę w zjawiska paranormalne, w korelacji do przekonań religijnych. Z tego właśnie powodu daliśmy pytanie o stosunek do religii. Ponieważ chodzi tu wyłącznie

<sup>7</sup> OBOP. *Powszechność, przesądów w naszym społeczeństwie*. Warszawa, wrzesień 1999, s. 7.

o religię chrześcijańską, ograniczyliśmy możliwość odpowiedzi do jednej: *wierzący katolik-niewierzący*. Otrzymaliśmy następujące dane: 154 osoby, czyli 71,6 % z ogółu ankietowanych określiło siebie jako wierzący katolicy, 45 osób, tj. 20,8 % - jako niewierzący, a 17 osób bądź pominęło odpowiedź na to pytanie, bądź dopisywało „inna wiara”. Spośród tych 154 osób deklarujących się jako wierzący katolicy 111 odpowiedziało pozytywnie, czyli 72 % określających się jako katolicy wierzy w istnienie zjawisk *psi* i możliwość kierowania nimi przez magię. 21 % na oba pytania odpowiedziało jednoznacznie negatywnie, a 5,5 % nie miało zdania.

Rezultaty naszej ankiety stanowią jeszcze jeden empiryczny argument (obok ogromnego popytu na okultystyczną literaturę i bezkrytycznego akceptowania dogmatów Nowej Ery) na rzecz tezy, że magiczny pogląd na świat, przynajmniej wśród młodzieży pomaturalnej w Polsce, jest dzisiaj przeważający.

Uzyskany wynik zmusza do zastanowienia. Narzuca się pytanie: czy osoby deklarujące się jako wierzący katolicy i jednocześnie dzielące wiarę w magię zdają sobie sprawę z faktu, że popadają w sprzeczność? Czy nie mają świadomości tego, że chrześcijaństwo i wiara okultystyczna to dwie przeciwne wizje świata, i że - jak się to stwierdza w komentarzu do *Noty Biskupów Toskanii* (1994 r.) - wiara okultystyczna to „grzech przeciwko pierwszemu przykazaniu”, albo iak się ją także w tym dokumencie określa - „niewierność fundamentalna”?<sup>8</sup> Odpowiedź jest jednoznaczna: nie tylko nie wiedzą, ale nie zadają też sobie takiego pytania. Do podobnego wniosku doszedł hiszpański historyk doktryn religijnych Cesar Vidal Manzanares, znawca odradzających się dzisiaj pod sztandarem New Age dawnych kultów, magii, wierzeń, przesądów itd. Twierdzi bowiem, iż idee głoszone przez tę formację, choć zdecydowanie antychrześcijańskie, nie natrafiają na widoczny sprzeciw ze strony chrześcijan. Wręcz przeciwnie: „...wiele osób, które uważają siebie za chrześcijan, przyjmuje je w całości lub częściowo, nie dostrzegając sprzeczności między obydwojema wizjami świata”<sup>9</sup>.

Przyczyn takiego stanu rzeczy jest wiele. Tu ograniczamy się do wskazania na jedną, dotyczącą samego chrześcijaństwa, mianowicie na rzucającą się w oczy ignorancję młodzieży w sprawach doktrynalnych swej deklarowanej wiary.

Prowadząc od czterdziestu lat konwersatoria z filozofii ze studentami wielu wydziałów UW (w sumie będzie ich ok. 8 tysięcy) możemy stwierdzić, że metafizyczne treści chrześcijaństwa przyswajane są wybiórczo i tylko nader powierzchownie. Wiedza sprowadza się na ogół do znajomości ry-

<sup>8</sup> *Nota Duszpasterska Konferencji Biskupów Toskanii na temat magii i demonologii*, w: o. A. Po-sacki SJ: *Okultyzm, magia, demonologia*, wyd. II. Kraków 1998, s. 9, 11.

<sup>9</sup> C. V. Manzanares: *Prekursory Nowej Ery*. VERBINUM, Warszawa 1994, s. 91.

tuałów i ceremonii, religijnych. Na ogół nie potrafią odtworzyć prawidłowo nawet dekalogu, ani wyliczyć grzechów głównych. Ze zdumieniem dowiadują się, że chrześcijaństwo opiera się na antropologii pejoryzmu; słyszeli wprawdzie o grzechu pierworodnym, ale nie potrafią wyjaśnić jego antropologicznego znaczenia. Ze zdziwieniem dowiadują się także, że w *Biblii* jest wiele wypowiedzi potępiających wierzenia, przesady i praktyki, których są dzisiaj wyznawcami. Podobnie jest ze znajomością *Katechizmu* Kościoła katolickiego, gdzie wielokrotnie określa się właściwy stosunek chrześcijanina do wierzeń okultystycznych i praktyk magicznych, również tych uzdrowicielskich<sup>10</sup>. W niskim stanie wiedzy religijnej ankietowanych studentów nie dopatrujemy się jednak zasadniczej przyczyny popularności wśród nich wierzeń magicznych. Znajomość dogmatów chrześcijaństwa była zawsze dość powierzchowna. Nie miało to jednak większego wpływu na postawy prookultystyczne jego wyznawców.

Nasze spostrzeżenia dotyczą tylko młodzieży studenckiej. Jednak, jak wykazują badania socjologiczne CBOS, nie ma istotnych socjologicznie różnic między religijnością młodzieży studiującej i nie studiującej. Różnic takich nie ma także między młodzieżą a osobami do 54 roku życia. Pewne różnice odnotowuje się dopiero między pokoleniem ludzi starych a resztą Polaków<sup>11</sup>. Odwołując się do tych badań, ekstrapolujemy uzyskane wyniki na całą młodzież, a nawet na resztę Polaków, z wyjątkiem ludzi starych.

Przedstawiony stosunek Polaków do okultyzmu w stosunku do deklarowanej wiary chrześcijańskiej jest wyrazem nie tylko kryzysu, lecz także świadectwem gaśnięcia tej wiary. Z punktu widzenia naszej teorii wspólnoty<sup>12</sup>, można być członkiem tylko jednej wspólnoty, tzn. nie można być członkiem dwu wspólnot paralelnych jednocześnie. Nigdy nie jest się np. Ukraińcem i Polakiem lub Niemcem i Rosjaninem zarazem. Szczególnie jaskrawo niedorzeczność takiej dwoistości widać w odniesieniu do wspólnot wyznaniowych. Jest się albo muzułmaninem albo chrześcijaninem; wyznawcą judaizmu albo buddyzmu; lecz nie jednym i drugim zarazem. A ktokolwiek za takiego się deklaruje, nie należy do żadnej. Tak samo rzecz ma się w przypadku okultyzmu i chrześcijaństwa

**4.** W czym należy zatem dopatrywać się obiektywnych przyczyn odchodzenia od racjonalizmu i jednocześnie powrotu do magicznego poglądu na świat? Sądzimy, że główne z nich są następujące: przemiany, jakie dokonały się w samej nauce i jej recepcji oraz przemiany, jakim uległo współczesne chrześcijaństwo. Przemiany te charakteryzują jednocześnie współczesną ducho-

<sup>10</sup> *Katechizm Kościoła Katolickiego*, 2117; patrz również 2116,2111.

<sup>11</sup> CBOS, *Religijność Polaków na przełomie wieków. Komunikat z badań*. Warszawa, kwiecień 2001, s. 14.

<sup>12</sup> Z. .Musiał, B. Wolniewicz: *Ksenofobia i wspólnota. Model teoretyczny*. „Arcana”, 2003.

wą sytuację epoki. Stwarzają one sprzyjające podłoże dla w dziejach niebywalej agresywnej propagandy doktryn antynaukowych i antychrześcijańskich.

**A. Rozwój nauki sprzyja ekspansji magicznego poglądu na świat.** Od czasów Oświecenia zwykło się dość powszechnie sądzić, że rozwój nauki, a zwłaszcza nauk przyrodniczych, doprowadzi do wyeliminowania przesądów irracjonalnych i pseudotłumaczeń, magii i przesądów. Z obserwacji narastających fal irracjonalizmu (jego fal modulujących) w ostatnich dziesięcioleciach, nazywanych przez niektórych „epoką rewolucji naukowo-technicznej”, widać jednak, że pogląd ów jest fałszywy. Wpływ nauki na kształtowanie racjonalnego sposobu myślenia - i tym samym naukowego poglądu na świat - w szerszych kręgach społecznych mógł być znaczny do czasu, kiedy formowany przez nią obraz świata był stosunkowo nieskomplikowany i zrozumiały dla ogółu ludzi wykształconych. Zdawało się, że zjawiska oraz procesy w świecie rzeczy i świecie ludzi dadzą się ująć w proste formuły matematyczne, a prawidłowości w nim zachodzące dadzą się sprowadzić do jednoznacznych zależności przyczynowo-skutkowych. Ten obraz świata uształtowany przez trzy wielkie teorie naukowe - kopernikańską, newtonowską i darwinowską - fascynował umysły przez ostatnie dwa stulecia. Dwie pierwsze zrodziły wielką wiarę Oświecenia, że dzięki swemu rozumowi człowiek jest w stanie nie tylko rozpoznać całą mechanikę otaczającej nas rzeczywistości i manipulować nią według swej woli, ale ponadto dzięki nauce będzie w stanie stworzyć na Ziemi ogród dobrobytu i szczęśliwości dla wszystkich. Ta utopijna wizja przyszłości sprawiła, że naukowy pogląd na świat rychło przekształcił się w kult nauki, poniekąd w nową religię, w scjentyzm. Ta nowa wiara, chociaż już daleko nie tak powszechna jak do niedawna, wbrew empirycznym falsyfikacjom swych podstaw, trwa do dzisiaj<sup>13</sup>.

Wraz z dalszym rozwojem nauki wpływ wiary scjentyistycznej na kształtowanie racjonalnej percepcji świata stopniowo malał na rzecz magicznych wyobrażeń. Im głębiej nauka wnikała w swój przedmiot, tym trudniejsze okazywało się jej powszechne zrozumienie. Nauka staje się coraz bardziej ekskluzywna, po prostu dlatego, że jest coraz trudniejsza - bo zmatematyzowana. Tym samym staje się coraz bardziej hermetyczna dla niespecjalistów. Okazuje się coraz wyraźniej, że nauka jest nie dla wszystkich. A taka ekskluzywność zderza się z potężnym naciskiem egalitaryzmu. W ten sposób powstaje antynomia, która otwiera pole dla wyjaśnień pseudonaukowych i ucieczki w irracjonalizm. Przystawiany szeroko jest tylko naukopodobny żargon. Klasycznym przykładem jest psychotronika. Stare treści

13 Patrz np. *Manifest humanistyczny 2000. Apel o nowy, globalny humanizm*. Instytut Wydawniczy „Książka i Prasa”. Dokument ten zawiera podobne idee soteriologiczne jak pierwowzór napisany przez Marksa i Engelsa w 1848 roku. W przeciwieństwie do tamtego, cechuje się nadzwyczajną wprost naiwnością, nie mówiąc już o poziomie intelektualnym.

okultyzmu, wyrażone w języku przypominającym terminologię współczesnej nauki, robiły wrażenie koncepcji nowych i autentycznie naukowych. W ten sposób sam rozwój nauki sprzyja rozkwitowi pseudonauki.

Odróżnienie nauki od pseudonauki nie jest sprawą łatwą. Trudność polega nie tylko na tym, że pseudonaukowe treści są przesłonięte terminologią zapożyczoną od nauki, ale również na tym, że wobec zalewu informacji niełatwo odróżnić te prawdziwe od fałszywych. Autor artykułu o nauce i pseudonauce K. Frazier ujmuje to następująco:<sup>14</sup>

„Prawdziwa informacja trudniej dociera niż informacja fałszywa; fakty są rzadsze od mitów. Ludzie pragnący rzetelnej wiedzy na temat, czy szeroko publikowane rewelacje są prawdziwe, czy nie, pozbawieni są łatwego sposobu osiągnięcia takiej wiedzy”.

Zauważmy, że konstatacja Frazier'a dotyczy tylko tych, którzy odczuwają potrzebę wiedzy, a nie wiary. Wskazywanie na fałsz owych rewelacji, zwłaszcza wykazywanie ich bezpodstawności, przyjmowane jest przez wierzących nie tyle z rozczarowaniem, ile z wyraźną niechęcią. Dodajmy jeszcze, że fakty są nie tyle rzadsze, co trudniej przyswajalne - i to w dwójnasób: jako trudne i jako szpetne. Mity są łatwe w formie i przyjemne w treści, fakty są trudne i często bardzo przykre. Ktokolwiek występuje z racjonalną argumentacją przeciwko magicznemu pogładowi na świat, musi się z tym liczyć, i naiwnością byłoby z jego strony oczekiwać szerszego uznania. Większość społeczeństwa nie tylko nie domaga się prawdy w sprawach dotyczących zjawisk typu magicznego, ale nawet jej nie oczekuje, i wręcz jej sobie nie życzy.

**B. Propaganda magicznego poglądu na świat nie natrafia na opór krytyki.** Nie ma takiej siły, instytucji lub nurtu ideowego, który byłby w stanie stworzyć przeciwwagę dla propagandy okultyzmu.

Z wyjątkiem literatury beletrystycznej - na rynku księgarskim w krajach Zachodu, także i Polski, najwięcej procentowo jest publikacji z zakresu szeroko rozumianego okultyzmu. Dokładniejsze obserwacje nad liczebnością tego rodzaju książek zaczęliśmy od 1990 roku i prowadzimy ją do dzisiaj. W 1990 r. w księgarniach zlokalizowanych na Nowym Świecie i ulicznych straganach przy ulicy Świętokrzyskiej oraz w pobliżu Uniwersytetu Warszawskiego doliczyliśmy się 64 tytułów wydań książkowych i albumowych o treści okultystycznej. Od połowy lat dziewięćdziesiątych przyrost nowych tytułów uległ stopniowo spowolnieniu, co zapewne świadczy o równoważeniu się podaży z popytem. Wygląda na to, że stan ten ustabilizował się i obecnie co roku ukazuje się około 20 nowych tytułów, lub wznowień książek szczególnie poszukiwanych. Po upływie jedenastu lat, bez większego ryzyka, możemy stwierdzić, że od 1990 r. ukazało się w Polsce co najmniej

<sup>14</sup> *Science and the Pseudoscience Cidls*. "Science News" t. 109, May, 29, 1976.

300 tytułów o okultystycznej treści. Najwięcej z nich tyczy tzw. „medycyny alternatywnej”.

Mówimy tylko o wydawnictwach książkowych, pomijając artykuły w prasie codziennej i czasopismach. Głównym jednak źródłem okultystycznej propagandy nie są ani książki, ani artykuły, lecz telewizja. W większości kanałów emitowane są stałe programy okultystyczne. Celują w tym zwłaszcza Polsat („Ręce, które leczą”), TVN („Nie do wiary”), Puls („Widzialne i niewidzialne”), a z zagranicznych *Discovery Channel*, specjalizujący się głównie w prezentowaniu seansów magicznych z udziałem współczesnych znachorów. Nieregularnie wprawdzie, ale za to całkiem już „rewelacyjnymi dowodami” na istnienie siły *psi*, usiłuje zainteresować publiczność również telewizja państwowa. Zapamiętaliśmy zwłaszcza takie np. jak pokaz sławetnej piramidki i jej rzekomej zdolności do kumulowania energii *psi*, i to tak potężnej, że wprawiała w ruch wahadłowy całe ramię machającego wahadłem różdżkarza (TV 2, 27 IX 2001), oraz rozmowę z jakimś spirytystą na temat natury duchów. Magik ów zademonstrował ponadto widzom i zdumionemu redaktorowi papierowy wiatraczek („przowieziony z Ameryki”), który po zbliżeniu ręki zaczął się obracać - jak to tłumaczył - „pod wpływem wytworzonego siłami *psi* pola bioenergetycznego” (TVP 3, 31 XII 2001). Patrzyliśmy na to z tym większym zainteresowaniem, bo pamiętamy, jak taki sam wiatraczek pokazywał nam w ósmej klasie, z górą pięćdziesiąt lat temu, nauczyciel fizyki, który ruch wiatraczka wyjaśniał zawirowaniami powietrza ogrzanego naszymi dłońmi. Program 1 TV w głównym wydaniu wiadomości (16 III 2002) poinformował Polaków o „największej rewelacji ostatnich lat w medycynie”. Oto Moskiewski Instytut Akupunktury opracował rewolucyjną metodę leczenia: za pomocą specjalnych impulsów elektrycznych (zastępujących igły) organizm sam wytwarza potrzebne mu leki. Stosowanie środków farmakologicznych - jak przekonywał redaktor Wiadomości TV - okaże się niedługo zbędne.

Propaganda magicznego poglądu na świat, nawet tak prostacka jak w powyższych przykładach, nie natrafia na żaden opór, ani nawet na umiarkowany chociażby komentarz, wyrażający cień sceptycyzmu. Kilka lat temu starano się jeszcze stwarzać jakieś pozory kontrowersyjności promowanych treści okultystycznych. Zapraszani byli do tzw. „dyskusji” przedstawiciele racjonalizmu, choć z reguły nie udzielało się im głosu. A kiedy któryś zaczynał wyrażać swój sceptycyzm, co rychlej mu przerywano. Dzisiaj i tego zaniechano. Dominację propagandy okultystycznej widać także w ogromnej dysproporcji, w jakiej pozostaje liczba książek okultystycznych do liczby pu-

blikacji anty okultystycznych. Na przestrzeni ostatnich dziesięciu lat ukazało się ich zaledwie kilka. Oto one:<sup>15</sup>

John Taylor: *Nauka i zjawiska nadnaturalne*; Issak Asimov: *Bóg, czarne dziury i zielone ludziki*; Martin Gardner: *New Age. Notatki o pograniczu nauki*; James Randi: *Daeniken, Tajemnica Syriusza, parapsychologia i inne trele morele*; Wojciech Michera: *AntyDaeniken*; O. Aleksander Posacki SJ: *Okultyzm, magia, demonologia*.

Destrukcyjne efekty propagandy okultyzmu ujawniają się już także na terenie samej nauki. Mówimy tu o nauce w sensie instytucjonalnym, a nie w sensie logicznym, jako uporządkowany w niesprzeczny wewnętrznie system zbiorów twierdzeń, praw i hipotez. Do tak rozumianej nauki, przynajmniej dopóki kierują nią logika i zdrowy rozsądek, myślenie typu magicznego nie ma wstępu. Inaczej ma się sprawa w obrębie jej infrastruktury społecznej - w instytucjach uchodzących oficjalnie za naukowe i w placówkach dydaktycznych. W Polsce istnieją już uczelnie, w programach nauczania których figurują kursy „psychotroniki”, „myślenie pozytywne”, „czakrologii” itp.

Okultyści dziś biorą udział w krajowych i międzynarodowych konferencjach naukowych jako pełnoprawni ich uczestnicy. Oto leży przed nami starannie wydany wykaz uczestników i szczegółowy program sesji „Pierwszego Narodowego Kongresu Bioetyki”, który odbył się w dniach 17-20 września 2001 r. w Kijowie. W kongresie tym, obok bioetyków ukraińskich (200 osób), uczestniczyło także 40 przedstawicieli bioetyki z całego świata. Przedsięwzięcie było sponsorowane m.in. przez Ministerstwo Oświaty i Nauki Ukrainy, Narodowy Uniwersytet Medyczny, Prezydium Ukraińskiej Akademii Nauk, UNESCO, UNICEF, Generalny Dyrektoriat Europejskiej Komisji Osiągnięć Naukowych oraz przez uniwersytety amerykańskie (Illinois i Alabamy) a także jakieś nie znane nam fundacje zza oceanu.

Z dokumentu widać, że uczestnikami kongresu byli także przedstawiciele coraz popularniejszej „czakrologii” i „czakroterapii” - badań nad domniemaną energią życiodajną, zlokalizowaną w niektórych miejscach na ziemskim globie, oraz mającą także swoje centra w ciele ludzkim. Przedstawili oni uczestnikom konferencji rozprawę *Bioetyczne aspekty diagnostyki z wykorzystaniem „czakr”* wspólnego autorstwa niejakiego Ł. G. Gassano-

<sup>15</sup> Książki Asimova, Randiego i Gardnera zadzięczamy wydawnictwu PANDORA, zasłużonemu w zwalczaniu pseudonauki i szarlatanerii. Wymienieni autorzy są członkami wspomnianego wyżej *Committee for the Scientific Investigation of Claims of the Paranormal - CSICOP* (Komitetu do Naukowego Badania Roszczeń w Zakresie Zjawisk Paranormalnych). Odnotować tu jeszcze wypada wstępy do wymienionych książek pióra A. K. Wróblewskiego i Z. Kubasiaka. Z publikacji prasowych zauważyliśmy artykuły w „Polityce” J. Dziadula i E. Wilk (nr nr z 14 VIII 1993 i z 16 IX 1995); V. Krasnowskiej (nr 34, 1994), A. Kowalczewskiej (nr 20, 1999); A. Okołońskiej w „Życiu Warszawy” (2 XI 2001); A. Gregosiewicz w „Najwyższym Czasie” (nr.nr 45, 2001; 8, 2002; 13-14, 2002), P. Sienickiego w „Wprost” (nr 1028 z sierpnia 2002).

wa i O. P. Mincera - reprezentujących Kijowską Akademię Medyczną (kształcenia podyplomowego) oraz szamana o egzotycznie brzmiącym nazwisku i równie egzotycznym wyglądem - według świadectwa znanego nam uczestnika tego kongresu - Super Lorda Dasa. Z materiałów tych widać również, że autorzy ci, referaty z zakresu „czakrologii” wygłaszali także na innych międzynarodowych konferencjach naukowych. Tak np. na międzynarodowej konferencji poświęconej ochronie środowiska, która odbyła się w lipcu 2001 r. w San Francisco, przedstawili referat *Distant Diagnostics and Rehabilitation Using „Chakra”*. Jak zapewniał nas wspomniany uczestnik konferencji, obecni tam nie tylko nie widzieli w tym nic niestosownego, ale przyjęli ich wystąpienia z powagą. Być może jest tak dlatego, że sama „bioetyka” i sposób jej uprawiania nie różnią się wiele od doktryn głoszonych przez Super Lorda Dasa?

Innym polem, na które wkracza dziś okultyzm, są niektóre publikacje, z założenia reprezentujące naukowy pogląd na świat. Pokazową ilustracją tego stanu rzeczy są encyklopedie i leksykony Państwowego Wydawnictwa Naukowego. W *Leksykonie* z 1972 roku pod hasłem „parapsychologia” czytamy „...dziedzina badań z pogranicza psychologii, zajmująca się zjawiskami psychicznymi, których nie można wyjaśnić na podstawie praw i sił przyrody, np. telepatia”. Czytelnik dowiaduje się więc, że i s t n i e j ą zjawiska psychiczne, które dla nauki są niewyjaśnialne. Jest to klasyczne stanowisko okultyzmu: nie ma wątpliwości, że zjawiska *psi* istnieją, wątpliwa jest tylko możliwość ich wyjaśnienia. Pod hasłem „telepatia” zaś znajdujemy taki oto zapis: „...przekazywanie i odbieranie myśli na odległość bez pośrednictwa narządów zmysłowych; sporne i niewyjaśnione naukowo zjawisko z zakresu parapsychologii”. „Sporne” w jakim sensie? Czy w takim, że ktoś ich istnienie stwierdził, a inni to kwestionują? I kto z kim taki spór prowadzi? Jeśli autor tego hasła ma na myśli spór między przedstawicielami nauki a okultystami, to powinien wiedzieć, że takiego sporu nie ma. Dowodu na istnienie zjawisk *psi* okultyści nie przedstawili. Nie ma więc podstawy do sporu.

Nieco inaczej ujmuje się sprawę zjawisk *psi* w *Encyklopedii Popularnej PWN* z 1982 roku. Również tu przyjmuje się istnienie tych zjawisk za niewątpliwe. Nie twierdzi się jednak, że te domniemane zjawiska nie poddają się naukowemu wyjaśnieniu, lecz że nauka j e s z c z e nie może go dać. Sugeruje się tu tym samym, że naukowe badanie tych domniemanych zjawisk jest sensowne. W czterotomowej *Encyklopedii Powszechnej PWN* z 1975 r. twierdzi się, że zjawiska te przebiegają „w sposób nie dający się współcześnie wyjaśnić i uzasadnić naukowo”. A więc istnieją! Wprawdzie autor hasła podaje, że ich „istnienie bywa często kwestionowane w świetle współczesnej nauki”. I podobnie jak w przytoczonych wyżej źródłach, twierdzi się, że istnienie zjawisk *psi* bywa często kwestionowane. W sposób



nieuprawniony sugeruje się, że w nauce bywają także niekwestionowane: może nie często, ale jednak, przynajmniej w jakiejś mierze zjawiska te rzekomo w nauce są uznawane, tyle tylko, że nie dają się jeszcze wyjaśnić.

We wprowadzaniu do leksykonów PWN haseł o treści okultystycznej dokonują się charakterystyczne zmiany. Można powiedzieć, że okultyzm osiąga tu widoczne sukcesy. Oto w *Nowym Leksykonie PWN* z 1998 r. pod hasłem „telepatia” czytamy: „komunikacja pozazmysłowa, zdolność przekazywania i odbierania myśli, uczuć, obrazów i sugestii bez pośrednictwa materialnego nośnika informacji; t. zależy od stanu emocjonalnego i może być świadoma lub nieświadoma”. Nie ma już żadnych zastrzeżeń ani wątpliwości, żadnych „sporów” co do jej istnienia. Telepatię podaje się za fakt, jej występowanie wyjaśnia stan emocjonalny, może być ona świadoma albo nieświadoma. Metodologicznie treść tego hasła nie różni się już od haseł traktujących o stwierdzonych zjawiskach fizycznych czy psychicznych.

Przedstawione fakty są świadectwem zasięgu i skuteczności propagandy, za pomocą której szerzy się magiczny pogląd na świat. Propagandzie tej - jak widać - ulegają także redaktorzy encyklopedii naukowych, a więc ci, którzy niejako z urzędu powinni reprezentować stanowisko racjonalistyczne.

**C. Współczesne chrześcijaństwo nie jest już przeciwwagą dla magicznego poglądu na świat.** We wstępie do niniejszego studium powiedzieliśmy, że chrześcijaństwo stanowi jeden z głównych filarów cywilizacji Zachodu. Jedną z jego zasług dla tej cywilizacji było wypieranie przesądów, guseł, przedreligijnych wiar i praktyk magicznych. Jednakże dokonujący się na naszych oczach w ostatnich trzech dziesięcioleciach niebywały renesans okultyzmu zdaje się tej roli chrześcijaństwa przeczyć. Wskazują na to również wyniki naszej ankiety. Wynika z niej bowiem, że nie ma negatywnej korelacji między wiarą chrześcijańską a wiarą w magię i przesady. Aż 71 % deklarujących wiarę katolicką jednocześnie wierzy w istnienie fenomenów *psi*. Natomiast deklarujący się jako niewierzący (20,8 % ogółu ankietowanych) tylko w 60 % opowiedzieli się za okultyzmem. Jeśli nawet dodać do tej liczby także 6,5 % tych, którzy nie określili swego wyznania religijnego, a również podzielają wiarę w istnienie zjawisk *psi*, to widać wyraźnie, że chrześcijaństwo nie stanowi zapory dla okultyzmu. Co więcej, ta przeszła pięcioprocentowa przewaga katolików-okultystów nad okultystami niewierzącymi wskazywałaby na zależność wręcz odwrotną do naszej tezy. Okazuje się bowiem, że chrześcijaństwo - przynajmniej to deklarowane przez młodzież akademicką - nie tylko nie jest już dla nich antidotum wobec myślenia magicznego, lecz poniekąd mu sprzyja. Sprzeczność ta jest jednak pozorna. Chrześcijaństwo współcześnie deklarowane nie jest tym samym co sprzed lat sześćdziesiątych. Jest bowiem od wewnątrz podsiąknięte wiarą w istnienie fenomenów *psi* oraz „myśleniem pozytywnym”. Staje się samo coraz

bardziej magiczne, „podrabiane” obcymi dla jego tradycji elementami innych wier. Wskazać można na kilka przyczyn takiego stanu rzeczy.

a) Jak powiedzieliśmy, chrześcijaństwo zawdzięcza swą racjonalność syntezie z filozofią grecką. Metafizyka chrześcijaństwa osadzona była na augustynizmie, wywodzącym swój rodowód od Platona i na filozofii Arystotelesa, kontynuowanej przez tomizm. Ta racjonalistyczna metafizyka wypierana jest w ostatnich dziesięcioleciach przez filozofie irracjonalistyczne, pozbawione rzetelnych fundamentów metafizycznych.

Sytuacji tej daje wyraz encyklika *Fides et ratio*. Jest ona wielkim apelem do biskupów, aby spowodowali w podległych im placówkach głębsze studiowanie filozofii, bez czego niemożliwe jest w dzisiejszym świecie zachowanie zdrowego rozsądku i zdrowej wiary. Oczywiście, nie każda filozofia może tę funkcję spełnić<sup>16</sup>. Nie spełnia jej ani fenomenologia, ani hermeneutyka, którymi tak zafascynowani są od trzydziestu lat przedstawiciele filozofii chrześcijańskiej. Filozofie te właśnie osłabiają odporność chrześcijaństwa na myślenie magiczne. Odchodzenie od racjonalizmu nie jest zarzutem skierowanym tylko do dwu wymienionych nurtów filozofii. Jest to zjawisko o wiele szersze, dotyczy współczesnej filozofii w ogóle. Najtrafniej ujął to jeden z współtwórców współczesnej antropologii filozoficznej Arnold Gehlen:<sup>17</sup>

„Zaszło coś, czego niemal nie zauważono, a co przecież jest niezwykle: oto z filozofii wypędzono racjonalność, dla której filozofia była ażylem przez dwa tysiące lat”.

Tę diagnozę współczesnej filozofii Gehlen uzupełnia nie mniej trafną refleksją. Otóż jedynym miejscem, gdzie dzisiaj schroniła się racjonalność jest, jego zdaniem, „przemyśl i kilku pisarzy”. Z pisarzy polskich możemy od razu wskazać dwóch - to Lem i Miłosz. Ich racjonalność, niezależność i trzeźwość sądu wyróżnia się na tle filozofii współczesnej.

Efekty odchodzenia od racjonalizmu - w skali historycznej - są już widoczne. Jednym z nich jest dynamiczne, i nie natrafiające na jakiś znaczniejszy opór, przenikanie do serc i umysłów chrześcijan ideologii New Age. Za pośrednictwem tej rzekomo nowej, a z gruntu antychrześcijańskiej formacji ideowej odżywają stare przesady i pogańskie wierzenia. Dzisiaj już sami kapłani katoliccy propagują wprost naczelny dogmat New Age o „największej wartości życia ludzkiego”. Głoszą tym samym pogański kult życia: biolatrię i antropolatrię<sup>18</sup>.

<sup>16</sup> Por. Encyklika *Fides et Ratio*, s. 111/112, 118.

<sup>17</sup> A. Gehlen: *W kręgu antropologii i psychologii społecznej*. Studia. Tłum. K. Krzemieniowa. Warszawa 2001, s. 117/118.

<sup>18</sup> Jak np. słynna wypowiedź Prymasa Polski z 13 grudnia 1981 r. Apelując do Polaków by nie przeciwstawiali się przemocy, powołał się na ten właśnie dogmat New Age: „Nie ma większej wartości nad życie ludzkie” („Gazeta Wyborcza” z 27 05 1997).

b) Ta rozrzedzona metafizyka chrześcijaństwa sprawia, że staje ono coraz bardziej podatne na nieograniczoną tolerancję wobec obcych mu religii, wier i kultur. Na tej fali zrodziła się idea ekumenizmu, który w szerokiej recepcji rozumiany jest jako „otwartość” na wszelkie możliwe kultury, religie i wierzenia. Skutkiem tej otwartości jest powszechne a fałszywe przekonanie, że wszystkie kultury są równouprawnione, nie ma lepszych ani gorszych, a wszystkie religie jednakowo wartościowe. Jak wykazują badania CBOS z 1997 r., aż 83 % Polaków jest zdania, że „każda religia jest tak samo dobra”, a 71 % - że „wszystkie religie prowadzą człowieka do tego samego celu”<sup>19</sup>. Dane te wskazują, że jakaś naturalna granica tolerancji została tu przekroczona. Jest to oczywisty przejaw indyferentyzmu religijnego, a dalej libertynizmu. W jeszcze większym stopniu zjawisko to występuje w Europie Zachodniej. Jak wynika z przeprowadzonych sondaży wśród młodzieży 12 krajów Unii Europejskiej, gwałtownie spada (z wyjątkiem Austrii i Portugalii) liczba młodzieży deklarującej swą przynależność do historycznych kościołów. Dotyczy to w jednakowym stopniu kościoła protestanckiego i katolickiego. Odsetek określających siebie jako „osoby bez religii” wzrósł w latach 1982-1999 z 22 do 32 %. Natomiast przynależność do Kościoła deklarują młodzi Francuzi zaledwie w 47 %, a Holendrzy w 30 %.

Nie oznacza to, że odchodzenie młodzieży od kościołów chrześcijańskich spowodowane jest gaśnięciem w niej potrzeby wiary w ogóle. Wiara chrześcijańska zastępowana jest po prostu przez inne religie, głównie orientalne, niesione nurtem New Age. Dominują zwłaszcza rozmaite zrodzone w Ameryce mutacje buddyźmu i hinduizmu. Omawiane sondaże wskazują, że już 22 % europejskiej młodzieży wierzy w reinkarnację<sup>20</sup>. Nic wtedy dziwnego, że niedawna deklaracja *Dominus Jesus* spotkała się z tak nieprzychylnym przyjęciem. Odżywają, dawniej powstrzymywane przez Kościoły chrześcijańskie, stare sekty i wierzenia z pogańskim rodowodem. Jak zauważa Lem, nie ateizm jest dzisiaj alternatywą dla nauk Kościoła, lecz „objawienia” oferowane przez sekciarskich guni:

„Cywilizacja Białych ustępuje - zostają jej męty (...) Mamy dziś do czynienia z odchodzeniem od tradycyjnych Kościołów, ale nie w ateizm, czy masowy agnostycyzm, tylko ku sektom właśnie”<sup>21</sup>.

Przedstawione przemiany w sferze duchowości współczesnej młodzieży są jeszcze jednym argumentem wspierającym znaną prawdę: miejsce jednej wiary zająć może tylko inna wiara. Ateizm, czy jak mówi Lem „masowy agnostycyzm” ma widać inne źródło.

<sup>19</sup> CBOS - *O niektórych aspektach świadomości końca wieku. Komunikat z badań*. Warszawa, grudzień 1997, s. 3.

<sup>20</sup> Te dane zaczerpnęliśmy z artykułu *Wiara bez kościoła*. „Życie Warszawy”, 26 lipca 2002.

<sup>21</sup> S. Lem: *Lube czasy*. Kraków 1995, s. 92.

c) Kolejną przyczyną podatności - albo, jak dzisiaj się mawia, „otwartości” chrześcijan na wierzenia okultystyczne jest opowiadanie się po stronie tych wierzeń niektórych przedstawicieli Kościoła. Już w latach siedemdziesiątych Kościół udostępniał swe świątynie na seanse znachorskie głośnego wówczas znachora Clive’a Harrisa. Wspomniany już uzdrowiciel i jasnowidz Czesław Klimuszko był księdzem. Przypisywano mu nadzwyczajne właściwości parapsychiczne, m. in. takie jak zdolność rozpoznawania z fotografii charakteru człowieka i jego życiowego losu, aktualny stan zdrowia i predyspozycje psychiczne. Dzięki rzekomej zdolności jasnowidzenia przepowiedział jakoby rychłą śmierć Jana Pawła I i wybór kardynała K. Wojtyły na papieża. Te nadzwyczajne dokonania Cz. Klimuszki są ciągle przypominane współczesnemu pokoleniu Polaków<sup>22</sup>. Teoretyk psychotroniki ks. Włodzimierz Sedlak - twórca nieznanego nauce terminu „biopole” - był profesorem Katolickiego Uniwersytetu Lubelskiego. W monografii *Kto jest kim w Kościele* jeden z arcybiskupów oświadcza, że jego ulubionym zajęciem jest różdżkarstwo<sup>23</sup>.

Cóż o stosunku Kościoła do okultyzmu ma sądzić chrześcijanin, gdy w cyklicznym programie telewizyjnym „Era Wodnika” uczestniczy jego kapłan w sutannie, mówiący o energetycznych właściwościach ziół napromieniowanych tajemnymi siłami *psi*? Kapłan ów nie rozstawał się przy tym z akcesoriami szamana (różdżką i wahadełkiem) w celu wykrywania tej „energii”, spolaryzowanej według tzw. „siatki szwajcarskiej”.

Związany z Kościołem telewizyjny kanał „PULS” od ok. dwóch lat wprost celował w propagandzie okultyzmu. W stałym programie „Widzialne i niewidzialne”, nadawanym często dwa razy w tygodniu, prezentowane były rzekome fakty przejawiania się w świecie widzialnym zjawisk wywołanych niewidzialnymi siłami *psi*.

Nasze zainteresowanie wzbudził zwłaszcza zapowiedziany w tym programie na 28 lipca 2002 r. a wyemitowany w trzy tygodnie później, „dokument” pt. *Ojciec Pio - zjawiska niezwykle*. Opóźnienie nastąpiło, jak przypuszczamy, dlatego, że wbrew oczekiwaniom okultystów, Jan Paweł II w homilii kanonizacyjnej owego słynnego kapucyna z Petrelciny nawet nie wspomniął o rzekomych stygmatach i przypisywanych mu właściwościach cudownego uzdrawiania. Nie na długo jednak speszyło to autorów programu „Widzialne i niewidzialne” i inaczej niż Papież przedstawili o. Pio jako „największego cudotwórcę i charyzmatyka XX wieku”. Dając wyraz swym okultystycznym skłonnościom, eksponowali wszystkie przypisywane mu cudowne dokonania. Telewidz mógł dowiedzieć się m.in., że stała tempera-

<sup>22</sup> Patrz: „Kulisy” nr 23, 7 czerwca 2002.

<sup>23</sup> G. Polak: *Kto jest kim w Kościele*. Warszawa 1999, s. 302.

tura jego ciała przekraczała 43 stopnie Celsusza i dlatego jego lekarze posługiwali się specjalnymi termometrami (zwykle pękały). Jego słynne stygmaty nieustannie krwawiły i mimo, że o. Pio nie stosował żadnych opatrunków, nie tylko nie ropiały, ale wydawały zapach róż. Poza tym miał „niezwykły przypadek transferberacji serca, które ukazująca mu się mistyczna postać przebiła żelaznym grotem”. Jak podobno stwierdzili to lekarze, przez 52 lata żył ze stałym zawałem serca. Potrafił rozpoznawać ludzkie sumienia. Uzdrawiał beznadziejnie chorych, i to nawet na znaczne odległości. W ten sposób uzdrowił pewną nieuleczalnie chorą kobietę w Klukowie. Takich faktów, jak twierdzili uczestnicy programu, było wiele.

Ojciec Pio, według zapewnień autorów programu, posiadał także zupełnie wyjątkowy dar „wideokracji”, tzn. równoczesnego ukazywania się w dwóch, a niekiedy trzech, bardzo odległych od siebie wzajem miejscach. W 1947 r. przepowiedział młodemu wówczas Karolowi Wojtyłe, że będzie papieżem, oraz że na jego pontyfikacie widzi krew. (Jan Paweł II nigdy tego nie potwierdził). Na koniec poinformowano widzów, że tuż przed śmiercią jego słynne stygmaty zniknęły bez śladu.

Ostatnio w księgarniach widzi się wiele książek o ojcu Pio; naliczyliśmy 14 tytułów z jego imieniem. Większość przedstawia go jako człowieka o właściwościach paranormalnych. Wystarczy przeczytać informacje na okładkach tych książek, by się o tym przekonać. Poza rzekomą zdolnością do tzw. „teledeportacji”, czyli przenoszenia swego ciała z jednego miejsca w inne samą tylko myślą, a także do tzw. „biokracji” [?], opisywane są te same cudowne dokonania i właściwości, które za TV „Puls” przytoczyliśmy wyżej.

Nie natrafiliśmy natomiast na żadną wypowiedź lub wzmiankę, że ktośkolwiek gdziekolwiek wyraził sceptycyzm wobec rewelacji o paranormalnych właściwościach o. Pio. Całkowite pominięcie tych rewelacji w papieskiej homilii nie pobudziło do refleksji, co widać chociażby z programu „Widzialne i niewidzialne”. Autorzy programu nie tylko sugerują, lecz wręcz propagują pogląd, że tzw. zjawiska paranormalne oraz magiczne właściwości uzdrowiaczy takich jak o. Pio, oficjalnie są dzisiaj otwarcie uznawane przez Kościół. Pogląd ten pośrednio uwiarygodnia „zwyuczajnych” bioenergoterapeutów, różdżkarzy, wróżbitów i jasnowidzów.

Trudno dopuścić myśl, że hierarchowie Kościoła nie zdają sobie sprawy z zagrożeń dla chrześcijaństwa ze strony obcych mu ideologii i odradzających się wierzeń przedreligijnych. Zdziwiała jednak taktyka Kościoła wobec tych zagrożeń. Mogą tu wchodzić w grę rozmaite względy. Pierwszy, jaki się narzuca, wynikałby z faktu, że wobec tak powszechnej skłonności do wierzeń i praktyk magicznych jakieś radykalne postawienie sprawy, np. żądanie zakazu takich praktyk lub ich potępienie, mogłoby doprowadzić do utraty wielu wiernych.

Nie można też wykluczyć, że hierarchowie Kościoła kierują się nadzieją, iż obecny renesans okultyzmu i cały nich Nowej Ery jest tylko modą, która rychło przeminie. A może jest wręcz przeciwnie? Wychodząc z założenia, że ma się tu do czynienia z silnie ekspandującą wiarą, już teraz podejmuje się próby jej zasymilowania na zasadzie „oswojenia herezji” i wchłonięcia jej do własnej doktryny? Hipoteza ta tłumaczyłaby uczestnictwo duchownych w okultystycznych praktykach, a także kanonizację o. Pio<sup>24</sup>. Tłumaczyłaby nawet zdumiewającą informację o istnieniu przy Watykanie Katedry Parapsychologii. O praktykach włączania do katechizmu elementów religii Wschodu, a także zatrudnianiu w amerykańskich kościołach astrologów, dowiadujemy się z książki M. Pacwy *Katolicy wobec New Age*.

**5. Prognoza.** *Magiczny pogląd na świat będzie się utrwał.* Nie tylko dlatego, że nie widać formacji duchowej dość silnej, by mogła stanowić przeciwwagę dla wierzeń okultystycznych. Albowiem istnieją siły zainteresowane w promowaniu magicznego poglądu na świat w szerokich kręgach społecznych. Są to siły kapitału i polityki. Dla polityków pożądany jest zdezoriantowany wyborca. Dla kapitału *homo consummens*, którego jedyną świątynią są hipermarkety, a celem życia nieograniczona konsumpcja. Lem przypuszcza, że istnieją międzynarodowe instytucje wyspecjalizowane „w ogłupianiu ludzi”<sup>25</sup>. Służą temu przede wszystkim środki masowego przekazu, zwłaszcza te najpotężniejsze - telewizja i Internet. Sprawie tej Lem poświęca sporo uwagi w swoich refleksjach nad współczesnym stanem umysłów. Powiada, że przestał już oglądać telewizję i korzystać z Internetu, bo „kanałami najnowszych technologii pompuje się w ludzi najobrzydliwsze brednie”<sup>26</sup>. By się o tym przekonać starczy przyrzeć się serialom, którymi przepelnione są wszystkie telewizyjne kanały. Wyróżniają się te, w których śmiech publiczności nagrany jest już przez aktorów. Nie wiadomo, czy robi się to, by uwolnić widza od samodzielnego reagowania na sytuacje komiczne, czy dlatego, że nic w nich śmiesznego naprawdę nie ma. A może dlatego, że ma się go już jako na tyle zdezoriantowanego, że sam nie jest w stanie rozpoznać, co jest śmieszne, a co nie? Wybitny polski logik profesor Roman Suszko uważał, że takie jest główne zadanie społeczne pedagogiki, „mącenie w głowach”.

<sup>24</sup> W tym kontekście warto odnotować pewien fakt: 31 maja 1923 r. Kongregacja Świętego Oficjum orzekła, że ani przypisywane o. Pio paranormalne właściwości, ani jego rzekome stygmaty („objawiły” mu się już w 1918 r.) nie mają znaczenia nadprzyrodzonego. Oficjum nakazało mu pokutę i zakazało publicznego odprawiania mszy. W 1933 r. restrykcje zostały cofnięte.

<sup>25</sup> Wywiad z Lemem TV - 2, *Linia specjalna*, 19 XII 2000.

<sup>26</sup> *Świat na krawędzi*. Ze S. Lemem rozmawia Tomasz Fiałkowski. Kraków 2000. s. 109. Patrz także s. 111, 146, 147.

W propagandę magicznego poglądu na świat angażują się teraz bezpośrednio rządy, i to niezależnie od systemu sprawowania władzy. Oto trzy przykłady z Polski.

Pierwszy pochodzi z czasów gierkowskich. Do propagandy okultyzmu, zwanego wówczas „psychotroniką”, zaangażowani zostali znani dziennikarze, którym do dyspozycji oddano najpoczytniejsze czasopisma i telewizję. Zadanie polegało nie tylko na popularyzowaniu rewelacji okultystycznych, lecz także na krytykowaniu, a nawet ośmieszaniu racjonalistów, usiłujących się tej propagandzie przeciwstawić. Kwalifikowano ich jako kontynuatorów średniowiecznej Inkwizycji, jako ludzi tępych i ograniczonych. Celował w tym zwłaszcza A. Małachowski, nazywając sceptyków „bękartami po Kartezjuszu”. Promocja psychotroniki polegała nie tylko na przyzwoleniu na jej głoszenie i udostępnianie do tego celu odpowiednich środków finansowych i wydawniczych (np. partyjne wydawnictwo KAW). Nad okultyzmem rozpostarto ochronny parasol chroniący przed krytyką. Funkcję cenzora pełniła Polska Akademia Nauk<sup>27</sup>.

Drugi przykład rządowej promocji obskurantyzmu pochodzi sprzed trzech lat. W pierwszym programie telewizji każdy mógł zobaczyć, jak premier profesor Jerzy Buzek wręcza jakiemuś szarlatanowi nagrodę i medal za największe osiągnięcie ostatnich lat w dziedzinie nauki i wynalazczości. Człowiek ów zaprezentował mianowicie papierową piramidkę o nadzwyczajnych właściwościach. Dawniejsi okultyści polecali ją jako urządzenie do ostrzeżenia żyletek zawartą w niej energią „podobną do energii laserowej”. (Wówczas ostre żyletki można było kupić tylko za dolary w „PeKaO-Pe-wex”). Tym razem telewizzowie zostali poinformowani, że energia emitowana przez piramidkę posiada także właściwości „tonizujące”. Wręczając nagrodę i gratulując laureatowi premier wyraził ubolewanie, że Polski nie stać na razie na zbudowanie według projektu „wynalazcy” „generatorów energii tonizującej” (w większej skali) w różnych stresujących miejscach, jak chociażby na skrzyżowaniach ulic wielkich miast. Trudno przypuszczać, by premier robił tu z siebie błazna dla uciechy publiczności. Trudno także sobie wyobrazić, by profesor-przyrodnik nie zdawał sobie sprawy z absurdalności w nagradzaniu takiego „wynalazcy”. Pozostaje chęć mącenia ludziom w głowach.

Trzeci przykład rządowego poparcia dla ekspansji obskurantyzmu jest jeszcze świeższej daty. Chodzi o promocję przez znanych polityków największej w Polsce wyższej szkoły okultyzmu. Szkołą tą jest Europejska Akademia Psychologii Integrycyjnej Jupiter (EAPI) w Łodzi. W witrynie

<sup>27</sup> Bardziej szczegółowy i udokumentowany opis roli PAN w tłumieniu krytyki okultyzmu zainteresowany czytelnik znajdzie w naszym artykule *Neookultyzm w dwadzieścia lat później*, zamieszczony w książce *Skloność metafizyczna*. Warszawa 1997, s. 209-210.

strony internetowej tej akademii eksponowane są wizerunki przywódców partii politycznych, a przede wszystkim byłego premiera Jerzego Buzka i premiera aktualnego - Leszka Millera. Cytowana jest wypowiedź Millera skierowana do młodzieży w czasie jego kampanii wyborczej, której fragment „... nikt nie będzie wam dyktował, w co macie wierzyć i... gdzie macie się uczyć” stanowi propagandowe hasło akademii. Zamieszczone tu są także zdjęcia prezydenta Kwaśniewskiego i marszałka sejmu Borowskiego. Wszyscy ci politycy sfotografowani są w towarzystwie przedstawiciela tej „akademii”. Czemu innemu służyć ma ich obecność w witrynie akademii, jeśli nie legitymizacji jej działalności?

Oto jakie treści programowe realizuje owa „akademia”. Przede wszystkim zdumiewa, że łódzka akademii „Jupiter” wydaje swoim absolwentom (jest ich już ponad tysiąc) dyplomy magistra Wyższej Szkoły Psychologii w Moskwie, a część wykładowców i egzaminatorów nie zna języka polskiego. Polscy studenci tej szkoły kształceni są na następujących kierunkach: parapsychologia, różdżkarstwo, kosmobiologia, odnowa psychobiologiczna, chromoterapia, numerologia i chiromancja. Przedmiotem nauczania jest także astropsychologia, wróżenie z kart tarota, masaż polinezyjski i „świecowanie uszu”. Uczelnia działa już od 10 lat i ma oddziały w Warszawie, Gdańsku, Białymstoku, Szczecinie, Krakowie oraz Poznaniu. Jej wykładowcami byli m. in. A. Anuszewski z Rosyjskiej Akademii Nauk (specjalista od „wykrywania mało widocznych obiektów”), Kathy Snyder- biskup Chrześcijański Kościoła Spirytystycznego w USA, medium jasnowidząca i jasnosłyszająca<sup>28</sup>.

Ze strony internetowej tej akademii dowiadujemy się ponadto, że wśród wykładowców są także okultyści polscy. Wspomniany już Lech Emfazy Stefański - „rozwija [u studentów] zdolności parafizyczne (typu wyginania metalu)”, oraz uczy ich „obrzędów nestinarskich ... sprawowanych boso na rozżarzonych węglach”. Niejaki Lech Okuniewski zaś - dyplomowany bioenergoterapeuta - „zna m. in technikę uzdrawiania na odległość za pomocą fantomu, czyli kopii astralnej nieobecnego przy nim fizycznie pacjenta. W diagnostyce korzysta z wahadła i połączenia z mentalem wszechświadości, który dostarcza informacji o przeszłości i teraźniejszości”. Wykładowcą jest również jakiś autor hipotez dotyczących ziemskiego pochodzenia Obcych. Zgodnie z jego teorią, istnieje wielkie prawdopodobieństwo, że wewnątrz Ziemi zamieszkują „... humanoidy - istoty biologicznie nam pokrewne, ale stojące na znacznie wyższym szczeblu rozwoju”. W „akademii” zatrudnieni są także specjaliści od nauczania takich praktyk jak „geomancja”, „medytacja trój wy miarowa”, „numerologia” i „myślenie pozytywne”. Pobierane tu nauki mają stanowić „alternatywę” dla uniwersyteckiej psychologii.

<sup>28</sup> Informacja ta pochodzi z artykułu P. Siennickiego *Dyplom z ciemnoty*, „Wprost” nr 1028 z 11 sierpnia 2002 r.



Uczelnia ta stara się, „by dostrzegano ją w świecie polityki”. I starania te są skuteczne. Jej przedstawiciele byli zapraszani na spotkania z premierem Jerzym Buzkiem i jego ministrami. Głównym punktem programu politycznego uczelni jest „walka o wolność zawodu psychologa”. Szkoła prowadzi także szeroko zakrojoną działalność społeczną i edukacyjną. Uczestniczy, na równi z innymi uczelniami wyższymi, w konferencjach naukowych i sympozjach poświęconych nowoczesnym praktykom dydaktycznym. „Akademia” wzięła udział m. in w wystawie nowoczesnych technik nauczania „EDU-KACJA 2000”, której patronował prezydent Łodzi; uczestniczyła w I Kongresie Polskiego Szkolnictwa Niepublicznego, który odbył się pod patronatem przewodniczącego Rady Miejskiej Łodzi. Za swą działalność EAPI otrzymała wyróżnienia i certyfikaty, np. wyrazy uznania ze strony Urzędu Miasta Łodzi i Izby Międzynarodowej Współpracy Gospodarczej i Naukowej.

Dodajmy jeszcze, że instytucje te i politycy firmują uczelnię działającą w Polsce nielegalnie - nie uzyskała ona rejestracji przez MEN. Faktyczne uznanie działalności EAPI w Łodzi przez najwyższych przedstawicieli rządu Rzeczypospolitej jest zatem nieformalną koncesją na rzecz krzewienia obskurantyzmu nie tylko przez tę „akademię”, ale zarazem poparciem dla działalności takich „uczelni” w całym kraju. Politykom nie przeszkadza jak widać okoliczność, że ten szalbierski „Jupiter” pod ich szyldem wyłudza pieniądze za bezwartościowe „dyplomy”. A takich „wyższych szkół” o podobnych ofertach programowych jest w Polsce więcej. Wymienimy tylko dwie: Wyższą Szkołę Psychotroniki, występująca również pod nazwą „Akademii Energoinformacji” (posiada swe oddziały w wielu miastach na terenie całego kraju), oraz Akademię Wiedzy Tajemnej, która uczy, jak pokonać konkurencję, powiększyć dochody, korzystnie sprzedać samochód metodą „pozytywnego oddziaływania”.

Ile dokładnie w Polsce jest takich „szkół wyższych”, „uniwersytetów” i „akademii” - nie wiemy.

**6. Wniosek.** Oświeceniowe przeświadczenie, że nauka może wyprzeć potrzebę wiary w magię i cuda, okazała się złudzeniem. Za sprawą osiągnięć nauki, a zwłaszcza jej technicznych zastosowań stosunek do nauki przybrał stopniowo charakter religijny. W nauce dopatrywano się antidotum na wszystkie nieszczęścia społeczeństw i jednostek. Rozkwitała nadzieja, że dzięki nauce każdemu będzie lepiej - i to nie tylko co do dobrobytu, lecz również pod względem wolności, sprawiedliwości i kultury życia. Nadzieje te stały się nową wiarą człowieka Zachodu - scjentyzmu. Ta nowa wiara, choć nie zwyciężyła starych, ale stała się dla nich alternatywą. Bo wiarę może skutecznie zastąpić tylko inna wiara.

Te oczekiwania zawiodły i scjentyistyczna utopia traci wyznawców. Zawiodła nie nauka, lecz nadzieje soteriologiczne w niej pokładane: z wy-

jątkiem może jednej: żywa jest wiara w możliwość nieograniczonego przedłużania ludzkiego życia.

Załamywanie się wiary w naukę z jednej strony, a gaśnięcie chrześcijaństwa i wiary w Opatrzność z drugiej, stwarzają pustkę, którą wypełniają stare wierzenia i mity, a także praktyki magiczne i przesady. Zepchnięty przez chrześcijaństwo i naukę z pola magiczny pogląd na świat dziś wkracza na dawne miejsce. Odżywają wierzenia archaiczne, często przenoszone z innych kręgów kulturowych, głównie azjatyckich - z reguły docierające do nas okrężnie przez Amerykę. Z Ameryki do Europy przeszła formacja ideowa New Age. Według określenia jednego z jej krytyków działa ona jak odkurzac: wciąga w siebie wszystko, co zostało wymiecione ze wszystkich wieków<sup>29</sup>.

Antyracjonalizm jest wyrazem uzasadnionych obaw, jakie musi budzić rozwijająca się z żywiołową siłą cywilizacja naukowo-techniczna, oraz coraz bardziej obcy ludzkiej naturze i ludzkiemu sposobowi odczuwania naukopochodny obraz świata. Sposób, w jaki ów antyracjonalizm próbuje się tej dynamice przeciwstawić, jest naiwny, często też prostacki i szarlatański. Ale trzeba zauważyć, że jest próbą zapelnienia tej duchowej pustki, którą u wielu nauka stwarza, a której nie jest zdolna niczym wypełnić.

W duchowej sytuacji naszej epoki jest jednak pewna jasna strona. Stanowi ją mniejszość, która bez względu na okoliczności, mody, dziejowe wstrząsy, propagandę obskurantyzmu, kryzys ideologii i wartości, trwa niezłomnie przy racjonalizmie. Oznacza to, że przynajmniej część społeczeństwa zachowuje trzeźwy sąd i zdrowy rozsądek. W niej cała nasza nadzieja.

<sup>29</sup> J. Drane: *Co New Age ma do powiedzenia Kościołowi*. Kraków 1992. s. 15.